Prenumerata wynosi:
w Austro-Węgrzech:
rocznie . . . . . . K 9·40
półrocznie . . . . K 5·—
kwartalnie . . . . K 3·—
Numer pojedynczy 25 hal.
Inseraty
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem 40 halerzy.

METALOWIEC

ORGAN
ZWIĄZKU METALOWCÓW W AUSTRYI
WYCHODZI CO SOBOTĘ WIECZÓR.
TELEFONU Nr 799.
TELEFONU Nr 799.

Redakcya, administracya i ekspedycya:
Kraków, Wiślna 5. I. p.
codziennie otwarte od 11—1 w południe.
Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia, nieopłaconych nie przyjmuje.

Numer 16. | Kraków, 16 kwietnia 1910. | Rocznik IV.

Człowiek a maszyna!

Historya na każdej karcie niemal mówi o królach i hetmanach, o ministrach i parlamentach, o poetach i wielkich artystach. I przeciętny obywatel zaczyna wierzyć, że losy jego narodu i całej ludzkości naprawdę zawisłe były jedynie od igrzysk dworskich, intryg ministeryalnych i krzyków sejmowych. Wielkie zdarzenia jednak w życiu narodów nie dokonywały się w pałacach książęcych, ani kancelaryach ministeryalnych, a nawet w walkach wyborczych, na barykadach i w krwiożerczych wojnach narodów dokonywało się to tylko, co już dawno przygotowane zostało przez pracę narodu. Naprawdę ważne i decydujące zdarzenia w życiu narodów przygotowywały się i tworzyły tam tylko, gdzie wre praca ludu: w warsztatach i fabrykach, w kopalniach i na polach.

Przed stu laty technika dokonała w naszym przemyśle zwycięskiej rewolucyi. Człowiek opanował i zmusił do służenia sobie maszynę. Miejsce człowieka, który sam własną ręką wszystko musiał stwarzać, zajął robotnik ze stali i żelaza i wypchnął z dotychczasowych stanowisk wyuczonych rzemieślników. W hali maszyn znajdowali pracę ludzie, bez żadnej wiedzy technicznej, bez żadnego rzemiosła, którzy jedynie mieli obsługiwać maszynę. Niewstrzymany bieg maszyny dyktował teraz tempo procesu pracy, robotnik musiał się do niego zastosować, jeżeli nie chciał, by żelazne zębce zmiażdżyły jego ciało. Maszyna stała się panem — człowiek zaś został jej sługą i parobkiem, — a przez to i sługą tego, kto maszynę posiadał.

Im jednak maszyny stawały się bardziej doskonałe i skomplikowane, tem ten stosunek człowieka do swego narzędzia pracy ulegał coraz większej zmianie. W pierwszych fabrykach człowiek musiał spełniać wszystkie czynności pomocnicze, on przynosił i odnosił materyały surowe i towary, on je czyścił, wogóle obsługiwał maszynę, jak jej wierny i posłuszny sługa. W fabryce nowoczesnej zaś maszyna coraz częściej obejmuje już i wszystkie roboty pomocnicze i coraz mniej potrzebuje obsługi człowieka. Nieukwalifikowany robotnik z ulepszeniem maszyny staje się zupełnie zbyteczny. Człowiekowi pozostaje jeszcze tylko ukwalifikowana praca dozoru, kierownictwa i opanowania maszyny. Dawny nieukwalifikowany robotnik znika, a fabryka zapełnia się inżynierami, technikami, maszynistami i ślusarzami maszynowymi. W fabryce nowoczesnej człowiek nie jest już sługą maszyny, lecz jej panem i władzcą.

Ten nowy przewrót w stosunku człowieka do maszyny w świecie naukowym uznany został dopiero bardzo niedawno; z każdym rokiem jednak, im technika maszynowa coraz bardziej się doskonali znajduje on na swe udowodnienie coraz więcej faktów.

Przemiana ta rozpoczyna się już od samego wytwarzania siły, który wprawia w ruch cały system maszynowy. Profesor Kammerer, który pisał właśnie w tej sprawie, opowiada o wielkiej kotłowni, w której zatrudnionych było 54 palaczy i 2 nadpalaczy. Po wprowadzeniu automatycznego palenia i odpowiednich najnowszych urządzeń, potrzeba już było tylko 20 palaczy 2 nadpalaczy i 2 maszynistów. Liczba robotników niekwalifikowanych zmniejszyła się zatem o 34, robotników kwalifikowanych zaś zwiększyła się o 2. Ta przemiana techniczna przynosi kapitalistom ogromne korzyści. Podczas bowiem, gdy dawniej dla osiągnięcia 10 ton pary na płace robotników fabrykant ten wydawał 1,46 mk., to przy wprowadzonej zmianie płaca robotników wynosiła tylko 61 fen., a koszta oprocentowania i umorzenia nowego urządzenia wynosiły na ton pary 34 fen.

Ta sama przemiana dokonuje się również i w pracy przy maszynach warsztatowych. Ten sam prof. Kammerer pokazuje to na przykładzie tokarni. Praca przy tokarni rewolwerowej składa się z dwóch różnych czynności: z nastawienia nożów, które musi być zrobione umiejętnie i bardzo starannie i z przysuwania materyału, co doskonale wykonywać mogą młodzi, niewyuczeni pomocnicy. Tam, gdzie odrazu wytwarza się większą ilość, zaprowadza się dzisiaj przysuwanie automatyczne. Maszyna ta spełnia sama czynność przysuwania materyału i pracę pomocników niekwalifikowanych robi zupełnie zbyteczną. Równocześnie jednak ustawienie nożów wymaga tem większej biegłości i umiejętności.

Podobnie ma się rzecz i z pracami przy czyszczeniu. Czyszczenie szyn tramwajowych do niedawna jeszcze musiało się odbywać ręcznie. Obecnie czynność tę spełniają doskonale odpowiednio urządzone przyrządy, przyczepione do wozu kolei elektrycznej. Dawny personal niekwalifikowany używany do czyszczenia ozstaje oddalony a miejsce jego zajmuje ukwalifikowany motorowy. W Hanowerze n. p. wskutek zaprowadzenia tego systemu koszta czyszczenia jednego kilometra szyn zmniejszyły się z 1 mk. 3 fen. na 28 fen.

Również i tam, gdzie dziś bezsprzecznie praca ręczna panuje jeszcze w całej pełni, następuje zwolna wyrugowanie robotników niekwalifikowanych przez maszynę. I tak n. p. przy robotach ziemnych w Niemczech coraz częściej zaczyna się używać maszyn, wielkich baggerów szuflowych, które pracę ręczną zmniejszają do tego stopnia, że tam gdzie potrzeba było 25 robotników, którzy razem za jeden metr kubiczny otrzymywali 75 fen., obecnie pracuje tylko 8 robotników i koszta metra

---

A. CZECHOW.

ZŁOCZYŃCA.

Przed sędzią śledczym stoi nizki, wychudły chłop w pstrej koszuli i połatanych portkach. Twarz zarośnięta a dziobata, oczy, zaledwie widoczne z pod krzaczastych brwi, wyglądają surowo i ponuro. Głowa pokryta gęstą, od dawna nieczesaną czupryną, bardziej jeszcze powiększa ponurość twarzy.

Chłop jest bosy.

— Denis Grigoriew! — rozpoczyna sędzia. — Podejdź bliżej i odpowiadaj na moje pytania. Dnia 7 lipca bieżącego roku, stróż kolejowy Iwan Semionow Akiufow, przechodząc rano torem kolejowym, na 141 wiorście, zastał cię przy odkręcaniu skówki, którą przymocowuje się szyny do progów. Oto jest owa skówka!... Z tą skówką cię schwytał. Czy tak było?

— Jako?

— Czy tak wszystko było, jak objaśnił Akiufow?

— Wiadomo, było.

— Dobrze, no, a na coś ty odkręcał skówkę?

— Jako?

— Przestań powtarzać swoje „jako“, a odpowiadaj na pytanie: po co odkręcałeś skówkę?

— Gdyby nie była potrzebna, to nie odkręcałbym — ochryple odpowiada Denis, spoglądając w sufit.

— Do czegoż potrzebna ci była skówka?

— Skówka? My ze skówek robimy ciężarki.

— Kto to — my?

— My, lud... klimowscy chłopi — niby.

— Posłuchaj bracie, nie udawaj przedemną głupiego, a mów do rzeczy. Nic nie pomoże wykręcanie się ciężarkami.

— Jak żyję nie kłamałem, aż tu: kłamię... — pomrukuje Denis, mrugając oczyma. — Niby to, wielmożny panie, można bez ciężarka? Jeśli glistę na haczyk wsadzić, to niby pójdzie na dno bez ciężarka? Ja kłamię... — uśmiecha się Denis. — Na licho się zda taka przynęta, co po wierzchu pływa. Okuń, szczupak, mięt zawsze dna się trzyma, a jeśli który na wierzch wypłynie, to go chyba szyliszper chwyci, ale to rzadko. W naszej rzece szyliszper się nie trzyma. Ta ryba lubi przestrzeń.

— Po co ty mi o szyliszperze opowiadasz?

— Jako? Ta przecież pan sam pytają! U nas i panowie tak łowią. Nawet dzieciak nie zechce bez ciężarka łowić. Chyba taki, co się nie zna na tem, no, taki, to i bez ciężarka pójdzie na ryby. Nie dla durniów prawo pisali!

— Więc powiadasz, że odkręcałeś tę skówkę na to, aby zrobić z niej ciężarek?

— No, a cóż? Przecież nie po to, aby nią w kości grać!

— Ale na ciężarek mogłeś wziąć ołów, kulę... gwoździk jaki...

— Ołów na drodze nie leży, kupić trzeba, a gwóźdź się nie zda. Lepszego od skówki trudno znaleźć, bo i ciężka i dziurę ma.

— Ot, co za głupca udaje! Niby wczoraj się urodził, albo z nieba spadł. Czyż nie rozumiesz durniu do czego prowadzi takie odkręcanie? Gdyby stróż nie był spostrzegł, to przecież pociąg mógł się wykoleić, ludzi pozabijać! Ty byś ludzi pozabijał!

— Zachowaj Boże, wielmożny panie! Na co zabijać? Bo to my zbóje, albo poganie? Bogu dzięki, dziedzic dobry, tyle lat przeżyliśmy i nie to, żeby zabić, ale nawet myśli takich w głowie nie było. Zmiłuj się i ratuj Królowo Niebieska... Co też pan mówi!

— A jak ty myślisz, od czego wydarzają się rozbicia pociągów? Odkręć dwie — trzy skówki, ot i będzie rozbicie!

Denis uśmiecha się i niedowierzająco spogląda na śledczego.

— Już tyle lat cała wieś odkręca skówki i strzegł Bóg, a teraz rozbicie... Ludzi pozabijał... Gdybym ja szynę zabrał, albo, przypuśćmy, polano w poprzek takiej drogi położył, no wtedy, być może, skręciłoby pociąg, ale to... tfy! skówka!

— Ależ zrozum, że skówkami przymocowana jest szyna do progów!

kubicznego wynoszą tylko 25 fen., z czego 15 fen., idzie na płace robotników niekwalifikowanych, a 10 fen. na płacę prowadzącego maszynę i umorzenie kosztów maszyny.

Daleko więcej jeszcze wypierają robotników niekwalifikowanych nowoczesne maszyny do dźwigania. Parowiec n. p. który wiózł z Anglii węgiel do Niemiec, wyładowywano dawniej w następujący sposób: Najprzód musieli robotnicy ładować węgiel na okręcie do koszów, które następnie wyciągano windą i za pomocą zwrotnych dźwigarów ustawiano nad przystanią, skąd znowu robotnicy w wozach odstawiali węgle do składu. Do szuflowania zatem węgla do koszów na okręcie i do odwożenia go w wózkach do składu używano robotników niekwalifikowanych. Dziś za pomocą elektrycznie poruszanych pomostów dźwigarowych praca ludzka w tym wypadku stała się zbyteczną. Odpowiednie przyrządy tych żórawi zbierają same węgle bezpośrednio na okręcie i wyładowują go wprost na składzie w odpowiedniem miejscu. Tam, gdzie dawniej potrzeba było 60 robotników dziennych, dziś pracuje dwóch maszynistów przy pomoście i dwóch ludzi na okręcie.

Dziecinne zarzuty, które tak chętnie stawiano dawniej, kto będzie czyścił buty w ustroju socyalistycznym, muszą wobec tego wydać się śmiesznymi. Już dziś w ustroju kapitalistycznym tworzy umysł ludzki maszyny, które bezmyślną pracę ludzką robią zupełnie zbyteczną. Ta siła twórcza, służąca dziś jedynie chęci zysku kapitalistów, stanie kiedyś na usługach całej ludzkości i uwolni ją od wszelkiej pracy nizkiej i bezmyślnej.

Również i w fabrykach rozwój maszyn do dźwigania dokonał ogromnego przewrotu. W walcowniach i hutach te dźwigary zastępują w ogromnej części rokotników niekwalifikowanych. Gdy dawniej do wypełnienia pieca Martinowskiego potrzeba było 20 robotników kwalifikowanych i 36 niekwalifikowanych, to dziś po zaprowadzeniu wspomnianych urządzeń wystarczy 14 robotników kwalifikowanych i 2 niekwalifikowanych. Przyczem koszta napełnienia pieca z 1 mk. 47 fen. na tonę płynnego żelaza zmniejszyły się na 62 fen. Tak samo w hutach, po zaprowadzeniu odpowiednich dźwigarów, liczba robotników używana dawniej do dźwigania, przenoszenia i ładowania ciężarów zmniejszyła się prawie pięciokrotnie.

Podobnie, jak każdy postęp techniczny w ustroju kapitalistycznym, tak i ten pociąga za sobą ogromne ofiary. Tysiące robotników pozostaje bez pracy i środków do życia i wraz z rodzinami rzuceni zostają na pastwę głodu i nędzy. Jakkolwiek jednak groźnie i bezlitośnie dokonuje się ten przewrót, przecież rezultatem jego będzie w przyszłości zmniejszenie się trudów i pracy człowieka. Człowiek przestanie być maszyną, która pracuje mięśniami a stanie się człowiekiem myślącym, kierującym tylko stworzonymi przez się maszynami.

Robotnik przestanie być sługą maszyny, a stanie się jej panem. Ten jednak, kto w procesie wytwórczym jest właścicielem maszyny pozostanie nadal panem i robotnik, który stał się panem maszyny, pozostanie sługą jej właściciela. To jest właśnie ta sprzeczność ustroju kapitalistycznego, która rozwiązanie swoje znaleść musi w tem, że klasa, która opanowała maszyny i niemi kieruje, posiądzie te maszyny na własność.

Zdrajcy.

W jednym z poprzednich numerów pisaliśmy o zdradzie, jakiej dopuścili się klerykali wobec strejkujących robotników masarskich w Krakowie. Obecnie, aby pokazać, że to haniebne postąpienie organizacyi chrześcijańskiej, że to opuszczenie strejkujących w chwili najbardziej krytycznej przez przywódców w sutannach nie było odosobnionym wypadkiem, lecz że jest to już stały system oszukiwania robotników, przytaczamy drugi, nie mniej charakterystyczny wypadek zdrady klerykałów, jaki zaszedł niedawno w Jasienicy na Śląsku.

Z końcem lutego dyrekcya fabryki mebli w Jasienicy, postanowiła skutkiem większych zamówień przedłużyć dzień pracy o 1 godzinę dziennie na przeciąg 3 tygodni, t. j. czas pracy miał trwać od godziny $7^1/_2$ rano do godziny 8 wieczorem. W kilku podobnych wypadkach dzięki interwencyi przedstawicieli naszych organizacyj, robotnicy potrafili obronić się przed zamachem przedsiębiorstwa, lecz obecnie całą akcyę wzięli w ręce klerykali. Przewodniczący organizacyi klerykalnej Handzel, bez rozpoczęcia jakiejkolwiek pertraktacyi z dyrekcyą, ogłosił wszystkim, by punktualnie o godzinie 6 wyszli z fabryki i tak się też stało. Na drugi dzień jednak robotnicy zastali bramy fabryki zamknięte, a dyrekcya ogłosiła lokaut.

Natychmiast zjechali do Jasienicy przywódcy klerykalni Puchełka i Martinek i udali się do dyrektora, który jednak ich zupełnie nie przyjął. Obrażeni w swej dumie i godności, urządzili macherzy chrześcijańsko-społeczni zgromadzenie, na którem w bardzo radykalnych mowach zapowiedzieli, że walka rozpocznie się teraz na śmierć i życie i że robotnicy nie pójdą do pracy, nie osiągnąwszy zwycięstwa. Równocześnie zapowiadziano zgromadzenie na dzień następny, na które jednak żaden z chrześcijańsko socyalnych przywódców nie przyszedł.

Dopiero w kilka dni potem zjechał z Krakowa sam Holeksa, ten sam, który w tak niecny sposób oszukał masarzy w Krakowie i jak z niczem przyjechał, tak też i z niczem odjechał. I odtąd robotnicy zlokautowani dzięki niedołęstwu i głupocie organizacyi chrześcijańsko socyalnej, strejkowali dalej, nie mając ze swej organizacyi żadnej pomocy. Nikt już nie zatroszczył się o los tych 700 walczących robotników, bo cóż zresztą może to obchodzić Holeksę, Puchełka lub Zgórniaka. Robotnicy strejkowali o głodzie, a panowie z „chrześcijańskiej“ organizacyi uciekali przed nimi, bojąc się zasłużonej kary.

Dość było patrzyć na cały ten dwutygodniowy strejk, by zobaczyć i przekonać się, jaka różnica istnieje między prawdziwą organizacyą robotniczą, a organizacyą chrześcijańsko socyalną. Członkowie naszej organizacyi, jakkolwiek strejk nie był przez organizacyę wywołany, otrzymali całą swą zapomogę, za jedenaście dni strejku 11 do 20 kor. Chrześcijańsko-socyalni zaś, którzy przed strejkiem tak dużo i głośno krzyczeli, dali swym za ten sam czas aż po 3 k o r o n y z a p o m o g i! Tak wygląda opieka klerykalnych macherów, lekkomyślnie pchnąć ludzi do walki, a potem, jak Piłat umyć ręce od wszystkiego i walczących pozostawić bez pieniędzy i nawet bez pomocy moralnej.

Dopiero po dwóch tygodniach walki, przyjechał do Jasienicy główny wódz na Śląsk ks. Londzin, który w organizacyi klerykalnej na Śląsku, zajmuje podobną rolę, jak ks. Mytkowicz w Gali yi. I podobnie, jak przed dwoma tygodniami przewodniczący Handzel zapędził 700 ludzi do strejku, tak po dwóch tygodniach drugi wódz, ks. Londzin zapędził ludzi do pracy. Po dwu tygodniach zakończono strejk bez żadnego rezultatu, a nawet na gorszych warunkach, gdyż obecnie te nadliczbowe godziny przesunięto na czas dla robotników bardziej niedogodny. Ks. Londzin nie pytał się robotników

---

— To my wiemy... My przecież nie wszystkie odkręcamy... zostawiamy. Nie bez zastanowienia to robimy, z rozsądkiem... rozumiemy.

Denis poziewa i żegna usta.

— W zeszłym roku tutaj się pociąg wykoleił — mówi śledczy. — Teraz wiadomo, dlaczego.

— Co pan mówi?

— Mówię, że teraz wiadomo, dlaczego w roku zeszłym pociąg się wykoleił... Rozumiem!

— Na to wy macie wykształcenie, aby rozumieć, łaskawco nasz. Bóg wiedział, kogo rozumem darzyć... Oto pan odrazu rozsądził, jak i co było, a stróż, prosty chłop, bez żadnego zrozumienia, chwyta za kołnierz i ciągnie... Wpierw rozważ, a potem ciągnij! Wiadomo, chłop — to i rozum chłopski... Zapiszcie też, wielmożny panie, że on dwa razy uderzył mnie w zęby i w piersi.

— Przy rewizyi znaleziono u ciebie jeszcze jedną skówkę... W którem miejscu ją odkręciłeś i kiedy?

— To pan o tej mówi, co pod czerwoną skrzynką leżała?

— Nie wiem, gdzie ona leżała, dość, że ją znaleźli u ciebie. Kiedy ją odkręciłeś?

— Ja jej nie odkręcałem, dał mi ją Ignac, syn krzywego Szymona. To ja mówię o tej, co pod skrzynką, a tę, co na podwórzu w saniach, to razem z Mitrofanem wykręciliśmy.

— Z jakim Mitrofanem?

— Z Mitrofanem Pietrowym... bo to pan nie wie? On sieci robi i panom sprzedaje. Jemu dużo takich skówek potrzeba. Na każdy niewód prawie dziesięć sztuk.

— Posłuchaj... 1081 artykuł kodeksu karnego mówi, że za każde z umysłem popełnione uszkodzenie kolei, które może spowodować niebezpieczeństwo dla przewożonego po tej drodze transportu i jeśli przestępca wiedział, że następstwem tego musi być nieszczęście... rozumiesz? wiedział! A ty nie mogłeś nie wiedzieć, do czego prowadzi to odkręcanie... to skazany zostaje na zesłanie do katorgi.

— Zapewne, wy panie, to lepiej wiecie... My ludzie ciemni... czyż to możemy zrozumieć?

— Rozumiesz wszystko! To nieprawda, tylko udajesz?

— Po co kłamać? Spytajcie, panie, wieś całą, jeśli nie wierzycie... Bez ciężarka tylko płotki łowią, bo cóż jest gorszego od piskorza, a i ten nie pójdzie bez ciężarka.

— A może jeszcze o szyliszperze opowiesz? — z uśmiechem dodaje sędzia.

— Szyliszper się u nas nie trzyma.. Puszczamy włosień po wodzie bez ciężarka, z motylem i łapie się rybka podobna do karpia, ale i to rzadko.

— No, bądź cicho!

Nastaje milczenie. Denis przestępuje z nogi na nogę, patrzy na stół nakryty zielonem suknem i usilnie mruga oczyma, jak gdyby patrzył nie na sukno, lecz — słońce.

Sędzia śledczy szybko pisze.

— Iść? — pyta Denis po chwili milczenia.

— Nie. Muszę cię wziąć pod straż i odstawić do więzienia.

Denis przestaje mrugać i podniósłszy swoje gęste brwi, ze zdziwieniem patrzy na urzędnika.

— To jest, jakto do więzienia? Wielmożny panie! Ja nie mam czasu, muszę iść na jarmark i odebrać od Grzegorza 3 ruble za słoninę.

— Cicho — nie przeszkadzaj!

— Do więzienia... Żeby było za co, poszedłbym, a to tak... bądź zdrów... za co? I nie kradłem, zdaje się, nie biłem się... A jeżeli o niedobór chodzi, to nie wierzcie wielmożny panie wójtowi... urzędnika zapytajcie... Mentala nawet na nim niema, na wójcie niby.

— Milcz!

— Przecież ja nic nie mówię... — odmrukuje Denis. A że wójt nałgał przy rachunku, to ja na to przysięgnę... Jest nas trzech braci: Kuźma Grigorjew, Jegor Grigorjew i ja, Denis Grigorjew.

— Nie przeszkadzać... Szymonie! — woła śledczy — odprowadzić go!

— Nas było trzech braci — niewyraźnie powtarza Denis, kiedy go dwóch tęgich żołnierzy wyprowadza z kancelaryi. — Brat za brata nie odpowiada... Kuźma nie płaci, a teraz ty, Denisie, odpowiadaj... Sędziowie! Umarł nieboszczyk pan generał, daj mu Panie królestwo niebieskie, gdyby żył, to nauczyłby on was, sędziów... Trzeba sądzić trafnie, umiejętnie, a nie z pozoru... Nawet batożcie, byle słusznie, byle sprawiedliwie.

o zdanie, nie wysłuchał ich woli, lecz poprostu kazał im iść do roboty i kwita.

W przeciągu krótkiego stosunkowo czasu mamy tu dwa haniebne wypadki zdrady robotników. Tak w Krakowie, jak i w Jasienicy z buńczuczną miną wywołano walkę, a gdy ta przyjęła poważniejsze rozmiary, klerykali z lekkiem sercem cofnęli się od wszystkiego, zostawiając walczących ich własnemu losowi. Podobnie postąpić mogą tylko macherzy z organizacyj chrześcijańsko-socyalnych, którym nie o dobro robotnicze idzie, lecz raczej o dobro przedsiębiorców, na których utrzymaniu zostają.

Dopóki cała akcya polega na tem, żeby dużo mówić, to klerykali znajdą się zawsze ze swą nieproszoną pomocą, gdy jednak przyjdzie do czynu, ulatniają się i znikają, jak śnieg w promieniach słońca. Aby rozbijać naszą organizacyę, posługują się hasłami demagogicznemi i do walki politycznej i zawodowej wciągają religię i narodowość i tą bronią chcą nas zwalczyć rzekomo w obronie robotnika. Jeśli we fabryce jakiejś, gdzie są i nasi członkowie, wybuchnie strejk nieznaczny i krótki, natenczas klerykali dają swym członkom drobne zapomogi, gdyż to nie wiele ich kosztuje, a wywołuje efekt, aby ci, chwaląc się przed naszymi członkami szczodrością swej organizacyi, zniechęcali ich i podburzali przeciw organizacyi socyalistycznej. Jeżeli jednak strejkiem ogarnięta większa ilość członków ich organizacyi lub jeśli strejk trwa dłuższy czas, natenczas „szczodrość“ klerykałów ustaje, strejkujący nie dostają nic lub bardzo mało, a przywódcy chrześcijańsko-socyalni szukają rozmaitych wykrętów i wymówek, że nie mogą dawać zapomóg strejkowych, gdyż zbyt wielkie sumy płacą na zapomogi pośmiertne i t. p., tak, jak gdyby celem organizacyi było chowanie zmarłych, a nie walka o poprawę bytu żyjących. Tak było w Jaworznie w czasie strejku górników, tak było w Trzebini, tak obecnie stało się i w Jasienicy.

W naszych organizacyach członkowie mają w swych rękach statuty i każdy wie, czego ma prawo żądać od swej organizacyi. Nie obiecanki, lecz sumienna praca zdołały robotników przekonać o wartości organizacyj socyalistycznych i dlatego, coraz więcej z tych, którzy poszli na lep frazesów chrześcijańsko-socyalnych, poznawszy blichtr i blagę organizacyj klerykalnych, przechodzi do naszych organizacyj, które stają się coraz większą potęgą i siłą. Klerykali zaś, których jedynym celem i zadaniem jest powstrzymywać robotników od ich prawdziwej organizacyi, zdzierają sami maskę ze swych twarzy i pokazują się w prawdziwem świetle oszustów i zdrajców interesów robotniczych.

Bojkot i czarne listy.

W wielkich walkach proletaryatu, które obserwować możemy niemal w całej Europie, a które świadczą o niezwykłym wzroście siły i solidarności proletaryatu, nie brakło i nie braknie nigdy sytuacyi, które wymagają od ludu pracującego nakładu pracy wyjątkowej i nadzwyczajnej pilności i energii. Ale zawsze radowaliśmy się i szczycili, byliśmy zawsze dumni z tego, że w walce używaliśmy w najcięższych nawet czasach środków uczciwych, że stawaliśmy zawsze do boju otwartego.

Walczyliśmy tak, jak nam nasze położenie nakazywało, z zawziętością i namiętnie, lecz wszędzie i zawsze „na udeptanej ziemi“. Obcą była zawsze proletaryatowi jezuicka zasada: „cel uświęca środki“. Inaczej nasi przeciwnicy. Czują oni swą klęskę każdem drgnieniem nerwów, instynktownie. To też sądzą, że przed zwycięskim pochodem proletaryatu uchroni ich moralność jezuicka. Więc przestali się ukrywać, że w walce z proletaryatem posługują się środkami nieuczciwymi.

Takim środkiem niemoralnym jest czarna lista, którą się przedsiębiorcy nasi posługują we wszystkich zawodach. Przedsiębiorcy nie mają odwagi wystąpić jawnie przeciw robotnikom, uderzają zatem podstępnie z ukrycia, posługując się czarną listą. Ten środek walki spotkał się z zasłużoną pogardą nietylko ze strony robotników ale i inne sfery społeczeństwa ten skrytobójczy środek walki potępiły.

Aby zmienić o sobie i o używaniu czarnej listy opinię społeczeństwa, starają się przedsiębiorcy wytłómaczyć społeczeństwu, że oni muszą posługiwać się czarną listą, jak długo robotnicy używają bojkotu.

Przypatrzmy się nareszcie temu argumentowi przedsiębiorców, że czarna lista i bojkot są jednem i temsamem.

W istocie w jednym punkcie podobieństwo istnieje. Czarna lista i bojkot mają ten wspólny cel, aby przeciwnikowi utrudnić swobodne wykonywanie jego zawodu. Lecz czyż to jest dowodem, że bojkot nie jest czemś różnem od czarnej listy? Toż byłaby to ta sama logika, jak ocenianie nabywania majątku z uwagi na cel tego nabywania.

Czyż przedsiębiorca, który na przedsiębiorstwie chce dojść do majątku jest takim samym, jak złodziej, czy oszust, którego celem jest również zbogacenie się? Takim samym, jak ten, który zręcznym ruchem ręki wyciąga z cudzej kieszeni, czy kasy pieniądze? Przecież przedsiębiorca i oszust mają cel ten sam, tym celem jest uzyskanie jak najwięcej pieniędzy. Ale naszemu przedsiębiorcy, Zieleniewskiemu, Saniukowi, Bredtowi, Piotrowiczowi, czy ks. Lubomirskiemu nie przypadłoby do gustu, gdyby ich ze względu na ten wspólny cel, używając ich własnej logiki, porównać ze złodziejem, czy oszustem. Owszem, oniby jak najenergiczniej przeciw temu protestowali.

Więc zamiast patrzeć na cel, popatrzmy na drogę, która do celu prowadzi, a różnicę łatwo zrozumiemy. Przedsiębiorcy mówią, że i droga jest tasama. Jest nią ostrzeganie w pismach robotniczych: „Towarzysze omijajcie pracownię...“ i taką samą — mówią — drogą jest lista czarna, ten list gończy, który przedsiębiorcy wysyłają za robotnikiem.

Oto tu widoczna jest gwałtowna różnica. Robotnicy przestrzegają swoich towarzyszów otwarcie, na zgromadzeniach, w pismach wobec samego przedsiębiorcy. Przedsiębiorca wie o tem ostrzeżeniu robotników, przedsiębiorca może się bronić.

Natomiast jest co innego, jeśli robotnik, nie wiedząc nic o tem, zostanie wciągnięty na czarną listę, jeśli go wszędzie przedsiębiorcy sekują, nie dają mu pracy, a robotnik bronić się nie może, bo nie zna swego wroga.

Bojkot jest bronią jawną, czarna lista skrytą i w tej właśnie jawności robotniczej, a skrytości broni przedsiębiorcy leży różnica zasadnicza między obiema.

Robotnik walczy, jak rycerz, przedsiębiorca zaś podstępnie i zdradzieсko.

Tę różnicę chyba zrozumieć łatwo.

Przegląd zagraniczny.

Nadciągająca burza. Niemieckie i duńskie związki zawodowe stoją w przededniu olbrzymich walk cennikowych, do których systematycznie prowokują robotników doskonale zorganizowani przedsiębiorcy. W Niemczech dążą przedsiębiorcy, którzy dotychczas jaknajenergiczniej zwalczali wszelkie umowy cennikowe, do wprowadzenia jednolitego cennika w całem państwie. W ten sposób chcą przedsiębiorcy uniemożliwić robotnikom korzystanie z dogodnych warunków pracy w poszczególnych miejscowościach niemieckiego cesarstwa i zmusić organizacye zawodowe do warunków, którym robotnicy poddać się nie mogą. Nie przyjęcie przez robotników jednolitego cennika na całe państwo doprowadzi do stanowczej walki między dwiema bardzo silnemi organizacyami, między centralną organizacyą kapitalistów z jednej, a centralną organizacyą robotniczą z drugiej strony.

Dla robotników budowlanych bezcelowość dalszych układów z przedsiębiorcami nie ulega już żadnej wątpliwości. Walka jest, zdaje się, nieunikniona, przedsiębiorcy zamierzają zlakautować wszystkich robotników budowlanych w całem państwie.

Związki robotnicze uchwaliły nie czynić przedsiębiorstwom żadnych ustępstw.

Na lokaut zanosi się też u robotników drzewnych. Jak widać, będziemy świadkami takich walk, jakie ubiegłego lata stoczyli z przedsiębiorcami robotnicy szwedzcy.

W Danii zlokautowali przedsiębiorcy tysiąc robotników z fabryk cementu. Dwa tygodnie toczy się już walka, a obecnie zanosi się na to, że lokaut obejmie 40 tysięcy robotników.

Nie ulega wątpliwości, że walki cennikowe w Niemczech i Danii odbijają się na naszych stosunkach. Coraz bardziej zbliżamy się do chwili, w której przedsiębiorcy nasi, organizujący się również centralnie, zaczną dyktować warunki i naszym organizacyom. Specyalnie my, w Galicyi, powinniśmy pamiętać, że nadchodzącego wroga należy godnie przyjąć: organizacyą, silną uświadomieniem solidarnością, przewagą zorganizowanych członków i — bogatą kasą...

Z warsztatów i fabryk.

Gorlice. Nadzwyczaj ciekawe stosunki panują w warsztacie giserskim p. Jonasza Wegnera w Gorlicach.

Znany ten brudny wyzyskiwacz — żydowska pijawka robotnicza najgorszej sorty, traktuje robotników swoich, jak parobków, nie umiejąc szanować w żadnym z nich człowieka i uczciwego pracownika. Oszukańcze jego manipulacye objawiają się przedewszystkiem przy odbieraniu roboty.

Wyrzuca on z oddanej roboty pewne rzeczy pod pozorem, że są źle zrobione — nie płaci za nie robotnikowi ani centa — po cichu zaś chowa te roboty do magazynu i sprzedaje je, jako dobre i doskonale wykończone.

Jest to więc, jak widzimy najprostszy rozbój i najordynarniejsza kradzież.

Specyalnie syn p. Wegnera Wilhelm, którego głupota stała się u nas w mieście przysłowiową — w brutalności nie zna miary.

Chce on przyzwyczaić robotników do najniższych posług — uczynić z nich swoich lokai i złości się, i pieni się z wściekłości, gdy któryś z jego robotników postawi mu się hardo.

Narzeka na to, że robotnicy zbyt dobrze żyją — mówiąc: „ja majster, a tak przecież nie żyję“. Jednak sobie też wcale nie skąpi — a oszczędności zna tylko w stosunku do swoich robotników.

Wypłata trwa u niego cały boży rok, codzień kapnie robotnikowi po kilkadziesiąt halerzy — i to da mu ten psi grosz nie w kancelaryi — jeno woła go na bok i tajemniczo wypłaca to marne wynagrodzenie — zalecając jednemu robotnikowi, aby drugim o tem nic nie powiedział.

Skutkiem tego więc, nietylko robotnik demoralizuje się w tym trybie życia, ale rośnie lizuństwo i denuncyacya, niektórzy zaś robotnicy wprost upadlają się przed tym brudnym lichwiarzem majsterskim.

Że z takiej płacy, którą p. Wegner obciął do minimum, nikt wyżyć nie potrafi, to jest jasne, jak słońce — a cóż dopiero, gdy p. Wegner tę szczupłą płacę rozkłada sobie na setne raty — a przy każdej wypłacie okradnie robotnika o kilka szóstek, tak, że ten dopiero po kilku dniach, gdy obliczy sobie w domu — dochodzi do przekonania, że go najbezczelniej okradziono.

Zresztą oszczędza p. Wegner nietylko na groszu, ale także i na materyale robotniczym.

W giserni jego niema szmelcera, a każdy giser musi sam sobie puszczać żelazo, co zawsze należy do obowiązku szmelcera.

Nie dziw więc, że nieszczęśliwe wypadki są u nas na porządku dziennym — przy zupełnej anarchii i bezhołowiu panujących w naszym warstacie. Najgorsze zaś to, że mamy w giserni naszej zawodowego denuncyanta Józefa Dyrlagę z Węgierskiej górki, człowieka zdolnego do wszystkich łajdactw, który z psią pokorą służy

p. Wegnerowi, będąc Judaszem dla swoich kolegów.

Pobożny to człowiek, który zapewne za swoje psie życie osiągnie zbawienie niebieskie — jednak musimy go przestrzedz, że tak długo dzban wodę nosi, aż mu się ucho nie urwie.

I Dyrlaga za swoje piękne uczynki życiowe — gotów dostać od nas najpierw nagrodę na ziemi, zanim mu ją dobry Bóg da w niebie.

Z sekcyi tokarzy.

Kraków. Utworzona niedawno sekcya towarzyszy w Związku metalowców, za pierwszy cel swój przyjęła zorganizowanie wszystkich tokarzy w Galicyi. Pod tym też hasłem: „Tokarze, łączcie się!“ odbyło się zgromadzenie tokarzy z fabryk L. Zieleniewskiego i Peterseima. Zebrani po przeprowadzeniu dłuższej, bardzo ożywionej i wyczerpującej dyskusyi, przyszli do przekonania, że tylko w ramach organizacyi mogą podjąć skuteczną akcyę, celem polepszenia swych stosunków pracy i w tym celu postanowili rozpocząć jak najenergiczniejszą agitacyę w całym kraju, by wszystkich swych kolegów skupić w sekcyi tokarzy. Tylko w ten sposób tokarze będą mogli położyć kres wyzyskowi, jaki na nich uprawiają fabrykanci i majstrowie.

Obecne płace, przy wzrastającej ustawicznie drożyźnie, absolutnie nie mogą już wystarczyć na zaspokojenie najniezbędniejszych nawet potrzeb życiowych. A przecież tokarze, to robotnicy wysoko kwalifikowani, robotnicy inteligentni, mający skutkiem tego wyższe potrzeby życiowe i wyższe wymogi. I ci ludzie bezradnie patrzyć dziś muszą, jak dzień po dniu zarobki ich tracą na swej wartości, jak każda zarobiona korona coraz mniej jest warta, coraz mniej za nią można kupić. Drożyzna dziś nie jest już wyłącznością miast wielkich, i tokarze w fabrykach we Lwowie i Krakowie zarówno od niej cierpią, jak ich koledzy na prowincyi i w osadach przemysłowych. Trzeba więc wszystkim razem złączyć się, aby choć w części wyrównać tę różnicę, jaka powstała pomiędzy zarobkiem tokarzy a cenami potrzebnych mu środków do życia. Tylko walka, walka solidarna i świadoma może doprowadzić nas do zwycięstwa.

Tokarze! wpisujcie się więc do swej organizacyi i brońcie się przed wyzyskiem naszych wrogów! Złączeni, stanowić będziemy siłę nie do pokonania.

Komunikaty.

Baczność tokarze. Wszelkie korespondencye, dotyczące sekcyi tokarzy, należy adresować: Wawrzyniec Kazek, Kraków, Krowodrza l. 157.

Wpisy do sekcyi tokarzy przyjmują wszystkie grupy metalowców.

Przegląd techniczny.

Brykietowanie wiórów żelaznych. Wielokrotne próby zużytkowywania wiórów żelaza lanego przez przetapianie w kopulakach nie dawały pożądanych wyników. Wióry w stanie luźnym już chociażby z tego powodu nie nadają się do przetopienia, iż część ich zostaje wydmuchiwana przez prąd powietrza z wentylatora, część zaś, z powodu swej względnie dużej powierzchni, wystawionej na utlenienie, daje znaczną ilość zgliszcza w postaci gęstego żuzla. Duże powierzchnie wiórów sprzyjają również osiadaniu siarki. Wszystkie te przyczyny ujemnie wpływają na przebieg topienia i jakość żelaza. Próby sprasowywania, zapomocą różnych środków spajających, okazały się nieodpowiednie; sprasowana cegiełka rozpadała się zwykle w piecu na wióry z powodu gorąca wprost przez mechaniczne działanie zawartego w cegiełce powietrza.

Niedawno został opatentowany nowy sposób przygotowywania cegiełek z wiórów żelaznych, które można przetapiać w piecach kopulowych na równi z surówką, nie używając wcale materyału spajającego. Nowy sposób polega jedynie na zupełnem usunięciu powietrza z pomiędzy wiórów przez silne sprasowanie takowych, co ma być głównym warunkiem otrzymania mocnej cegiełki.

Według opinii wielu odlewni żelaza w Niemczech, brykiety z wiórów wpływają nawet na polepszenie odlewu.

Kilka pierwszorzędnych firm budowy maszyn, w celu otrzymania odlewów, wymagających znacznej wytrzymałości i żądanej ziarnistości przekroju, zastąpiło dodawanie surówki zagranicznej brykietami. Brykietowanie dotyczy również wiórów z żelaza kutego i ze stali, dotychczas sprzedawanych w stanie luźnym do pieców Martenowskich.

Brykietowanie wiórów z innych metali, przetapianych w tyglach na sztabki, oszczędza powtórnego przetapiania.

Rozmaitości.

Zakaz pracy nocnej kobiet w Austryi. Przez przystąpienie swe do konwencyi berneńskiej z dnia 16 września 1906 r., której przedmiotem było usunięcie pracy nocnej kobiet, rząd austryacki został zmuszony wnieść odpowiednią ustawę, któraby położyła wyraźny zakaz zatrudniania kobiet w nocy. Wedle wspomnianej powyżej konwencyi zakaz ten miał być wprowadzony najpóźniej do dnia 1 stycznia 1911 r. W Austryi istniał wprawdzie dotąd w ustawie przemysłowej przepis, zakazujący pracy nocnej kobiet, zakaz ten dotyczył jednak wyłącznie tylko kobiet, zatrudnionych w przedsiębiorstwach fabrycznych, a ponadto odnośna ustawa pozwalała ministerstwu handlu na cały szereg wyjątków i uchylenie tego zakazu. Głównym postępem w nowej ustawie jest to właśnie, że obecnie ministerstwo nie ma już prawa dopuszczania wyjątków, a dalej, że zakaz pracy kobiet w nocy rozciągnięty został na wszystkie zakłady, które zajmują się przemysłowo wytwarzaniem przedmiotów użytku lub obrabianiem materyałów, łącznie z budownictwem, o ile zakłady te zatrudniają więcej niż 10 osób. Przez to zakaz pracy nocnej kobiet rozciągnięty został i na pewną część przemysłu drobnego. Również ustawa ta dotyczy przemysłów niepodlegających ustawie przemysłowej, a więc całej produkcyi górniczej i hutniczej, kamieniołomów itd. Niestety, zawsze jeszcze ustawa dopuszcza możność obejścia zakazu, i tak naprzykład, przy robotach około materyałów ulegających psuciu, o ile robót tych nie można odłożyć, może czas spoczynku kobiet w pewnych warunkach przełożonym zostać po godzinie 8 wieczorem.

Zakaz pracy nocnej, któryby przeszkodził, by robotnice przemysłowe po ukończeniu pracy nie brały robót do domu, nie jest w ustawie przewidziany. Podobny zakaz, wedle ustawodawców za bardzo ograniczyłby „wolność i swobodę rozporządzania sobą“ robotnic. Również i w rolnictwie praca nocna nie uległa żadnemu ograniczeniu. Jakkolwiek więc zawsze do zupełnego zakazu pracy nocnej kobiet w Austryi wiele jeszcze brakuje, to zawsze przecież należy uważać obecną ustawę za pewien postęp. Zawstydzającem jest jednak, że Austrya musiała dopiero przez międzynarodową konwencyę zostać zmuszona do przyjścia z tą ustawą i że wniosła ją ostatnia ze wszystkich państw europejskich.

Z powodu strejków i bojkotów omijać należy następujące miejscowości:

Metalowcy wszystkich kategoryj: Wiedeń „Alfa Separator“, fabryka towarów blaszanych i maszyn mleczarskich, XII. Wienerbergstrasse; firma **Heinrich Bink**, XVI. Panikengasse 34); **Uście nad Elbą** (firma **Breitenfeld i Danek**); **Krasna** (firma **Bcer**, fabryka maszyn); **Böhm Kamnitz** (firma **Rochlitz**); **Lublana** (firma **Józef Weibl**); **Bielsko-Biała** (wszystkie zakłady); **Erzebetfalva** obok Budapesztu (Węgierska fabryka broni i maszyn. **Paryż** (wszystkie zakłady); **Uster** (kanton Zurichski, Szwajcarya) fabryka automobilów **„Turicum“**.

Drikerzy: Wiedeń (firma **Koteborsky** XVI. Hippgasse 4); **Bukareszt** (firma **Hornstein**).

Ślusarze: Serajewo (Bośnia) (wszystkie warsztaty).

Ślusarze meblowi: Bukareszt (firma **Z. Hornstein**).

Tokarze: Kapfenberg (firma Braci **Böhler**), — **Budapeszt (fabryka broni).**

Odlewacze i formierzy: Gorlice (Wegner); Mürzzuschlag (firma **Bleckmann**); **Andritz** (fabryka maszyn **Andritz**); **Przybram** (firma Br. **Ungerman**); **Neisse** (firma **Rettig i S-ka**).

Zgubiono następujące książeczki legitymacyjne:

Karol Kutilek, kotlarz, nr. centr. 138995, urodzony dnia 24 września 1888 r. w Bucitz, przystąpił dnia 12 lipca 1904 w Wiedniu; Józef Rygl, ślusarz, nr. centr. 155.327, urodzony dnia 24 października 1889 r. w Rinzitz, przystąpił dnia 24 sierpnia 1907 w Wiedniu; Antoni Jakubka, ślusarz, nr. centr. 51.301, urodzony dnia 2 lutego 1878 r. w Pilznie, przystąpił dnia 30 stycznia 1904 w Wiedniu; Hyacynt Svitil, tokarz, nr. centr. 68.648, urodzony dnia 16 grudnia 1864 r. w Wranau, przystąpił dnia 28 kwietnia 1906 w Bernie; Andrzej Purecki, ślusarz, nr. centr. 99.052, urodzony dnia 16 lipca w Sobolówce, przystąpił dnia 23 lutego 1906 w Wiedniu; Jan Mayer, tokarz, nr. centr. 33.594, urodzony dnia 26 kwietnia 1884 w Urfahr, przystąpił dnia 10 stycznia 1909 w Lincu; Jarosław Maraczek, pomocnik, nr. centr. 188.595, urodzony dnia 22 sierpnia 1880 w Predni Lhota, przystąpił dnia 21 listopada 1908 w Wiedniu; Franciszek Pollak, hutnik, nr. centr. 86.779, urodzony dnia 21 marca 1877 w Dubschan, przystąpił dnia 11 kwietnia 1909 w Reichenbergu; Ferdynand Leitenberger, elektromonter, nr. centr. 85.066, urodzony dnia 6 grudnia 1883 w Gruscha, przystąpił dnia 17 kwietnia 1909 w Wiedniu; Józef Kreller, bandażysta, nr. centr. 66.580, urodzony dnia 10 września 1892 w Wiedniu, przystąpił dnia 8 sierpnia 1909 w Wiedniu; Rudolf Langhammer, pomocnik, nr. centr. 169.816, urodzony dnia 4 listopada 1884 w Pottschach, przystąpił dnia 8 marca 1908 w Putzmannsdorf; Ludwik Laab, pomocnik, nr. centr. 31.248, urodzony dnia 12 sierpnia 1863 w Stockerau, przystąpił dnia 1 lipca 1905 w Stockerau; Jan Potuschnik, ślusarz, nr. centr. 53.049, urodzony dnia 27 grudnia 1890 w Portschach, przystąpił dnia 17 kwietnia 1909 w Wiedniu.

Zwraca się uwagę wszystkich kierowników stacyi płatniczych, i kasyerów grup miejscowych, by na powyższe legitymacye żadnych zapomóg nie wypłacali.

Wykluczeni ze Związku zostali: **Wenzel Bozak**, ślusarz, urodzony dnia 30 kwietnia 1875 w Ibsalowitz (Niemcy), przystąpił dnia 21 października 1905 w Chemnitz, od 18 maja 1907 w Wiedniu V. i **Koloman Trogmayer**, tokarz, urodzony dnia 12 maja 1859 w Palance (Węgry), przystąpił dnia 3 listopada 1906 w Wiedniu X/I., obaj za niekoleżeńskie postępowanie i szkodzenie powadze organizacyi.

KOMUNIKATY.

GRUPY MIEJSCOWE.

Oświęcim.

Grupa miejscowa w Oświęcimiu. Zawiadamia się wszystkich członków, że lokal grupy jest otwarty w każdy poniedziałek i czwartek od godz. 8 do 10 wieczorem, a w soboty od 8 do 11 wieczorem. Co sobotę, poczynając od dnia 26 lutego, w powyższych godzinach urzęduje kasyer grupy, celem inkasowania wkładek. Każdy członek grupy jest obowiązany przynieść ze sobą książeczkę legitymacyjną, w której zostanie wpłacona wkładka natychmiast ostęplowana. Książki z biblioteki będą wydawane w każdą niedzielę od godz. 10 rano do 12 w południe. Lokal zaś grupy otwarty jest w niedzielę od godziny 8 rano do 12 w południe, następnie od godz. 2 po południu do godz. 10 wiecz. Lokal grupy mieści się w domu p. Waserbergera, obok biura okrętowego p. Zofii Biesiadeckiej. Zarząd.

Towarzysze! Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo z żonami, siostrami i córkami!

Właściciel: Franciszek Domes. Wydawca: Ludwik Exner. Odpowiedzialny redaktor: Wilhelm Topinek. Drukarnia Ludowa w Krakowie.